Nr. 180. Lwów — Niedziela dnia 7 Sierpnia. Rok 190

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h; w Niemczech 3 „ —; w innych Państwach 4 „ —. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o sądach, sprostowania przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołochwskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem 6 h. korpus prywatne 5 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: 7 św. Kajetana | Jutro: 8 św. Cyryka W. | Usp. św. Anny Hermolusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 4 m. 50, Zachód „ „ 7 m. 20 | Długość dnia godzin 14 minut 30. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Wieści z Rosyi.

Następcą Plehwego ma być minister sprawiedliwości Mikołaj Murawjew; szefem żandarmów zostanie podobno generał Kleigels. Ich nominacya pojawi się dopiero wtedy, gdy będą przeprowadzone zmiany, postanowione natychmiast po zgonie Plehwego. Ukazami carskimi już „wskazano" senatowi jakie przeróbki powinny być dokonane. A więc przeróbka pierwsza dotyczy Finlandyi. W tym kraju dotąd jeszcze prasa podlegała takim przepisom, jakie są naprzykład w Austryi, to znaczy cenzury nie było. Natomiast odtąd — jak głosi ukaz, podany przez urzędową *Gazetę Finlandzką*, — „odrębne ustawy prasowe w księstwie o wydawaniu wszelkich pism perjodycznych, o ich nadzorowaniu przez władze państwowe, o zakładaniu drukarń, księgarń, bibliotek publicznych i czytelń powinny być zastąpione ustawami, obowiązującemi w całem cesarstwie rosyjskiem". To znaczy, że zaprowadzono w Finlandyi surową „cenzurę" nietylko na dzienniki, lecz wogóle na wszelkie druki, nawet na ogłoszenia kupieckie i na spisy potraw w restauracyach. Dla niektórych dzienników w Petersburgu i w Moskwie, oraz dla urzędowych w dużych miastach prowincyonalnych zrobiono w Rosyi ten wyjątek, że przed wydrukowaniem nie są one posyłane do cenzury, lecz wychodzą one tak, jak gdyby w państwie wcale nie było cenzury. Ale za to każdy taki dziennik może być przez rząd raz na zawsze zamknięty za jeden karygodny artykuł, jeżeli zaś takiego artykułu nie ma, lecz tylko kierunek dziennika nie podoba się rządowi, to minister spraw wewnętrznych może bez podania przyczyn dać redakcyi trzy „ostrzeżenia" i po trzeciem zamknąć pismo na zawsze. Przy takiem urządzeniu, wydawca, który włożył znaczny kapitał w swe wydawnictwo, staje się sam jego surowym cenzorem, zazwyczaj powolnym sługą czynowników. Wszystkie inne pisma posyłają do cenzury szczotkowe odbitki artykułów, a cenzor przerabia je według własnego upodobania. Tak więc teraz będzie w Finlandyi zamiast niedawnej swobody słowa. Drugą przeróbką ma być powrót do czasów „przedreformowych", to znaczy do tych, które trwały do roku 1867ego. Wówczas istniał „osobny korpus" żandarmów, który nie podlegał żadnemu ministrowi, jeno bezpośrednio carowi. Na czele tego korpusu stał jeden „szef", którego pospolicie nazywano „wice-carem". Jego kancelarya nosiła straszną w Rosyi, zazwyczaj szeptem wymawianą nazwę „trzeciego oddziału". Ogromna była w Rosyi radość, gdy Aleksander II zniósł „trzeci oddział", a zarząd żandarmski powierzył ministrowi spraw wewnętrznych. Teraz ukazem carskim wskrzeszono ów „osobny korpus" żandarmów, jego zaś szefem ma zostać jen. Kleigels.

Z tych dwóch zarządzonych już przeróbek wynika, że zamach na Plehwego wywołał silną reakcyę. Nowy minister spraw wewnętrznych i szef żandarmów muszą być zatem ludźmi odpowiedniemi dla takiego systemu. Jakaż ich przeszłość?

P. Murawjew jest bratankiem słynnego kata Litwy w roku 1863cim. Ma lat 53. Pacholęciem był paziem carowej, potem w Moskwie chodził na uniwersytet, a w 20tym roku życia już został pomocnikiem prokuratora. Awansował bardzo prędko, bo zasłynął z ciętej wymowy i nieubłaganej surowości. Kiedy w r. 1880ym Hartman przygotował zamach na Aleksandra II, a potem zbiegł do Francyi, Murawjewa wysłano do Paryża, aby wystarał się o wydanie zbiega. W r. 1881ym on przed sądem złożonym z senatorów oskarżał carobójców Żelabowa, Kibalczyca, Michajłowa i Zofię Perowską. Podziwiano wówczas jego przemówienia, tchnące wprost przerażającą nienawiścią. Po tym procesie car Aleksander III polecił, aby wszystkie sprawy z rewolucyonistami powierzono Murawjewowi. Na tem stanowisku pracował on lat dziesięć i wtedy często jeździł po Europie i Ameryce, organizując tajną policyę, potem został nadprokuratorem Senatu, w rok potem sekretarzem stanu, a w 1894ym, po zgonie Manasseina, ministrem sprawiedliwości. Wówczas sądy przysięgłych nie wszędzie były w Rosyi, on je wprowadził prawie wszędzie, ale jednocześnie coraz częściej nakazywał prowadzić rozprawy przy drzwiach zamkniętych. Z tego powodu w broszurach wydawanych za granicą Rosyanie mocno go atakowali, dowodząc, że pozorami niezawisłości sądów zasłania rzeczywistą ich zawisłość od władzy administracyjnej i że byłoby lepiej, aby nie było sądów przysięgłych, lecz żeby rozprawy toczyły się jawnie. Lecz Murawjew nie zszedł z obranej drogi, owszem, gdy Plehwe został ministrem spraw wewnętrznych, Murawjew podał mu rękę, aby w sądownictwie przeprowadzić to wszystko, co mogło poprzeć system Plehwego. Rosyanie uważają go za człowieka jeszcze ostrzejszego i bardziej energicznego, niż był Plehwe.

A któż jest nowy szef żandarmów? Jen. Kleigels urodził się w Petersburgu także w r. 1850-ym. Służył z początku w dragonach, przy Hurce był na wojnie tureckiej, potem razem z nim dostał się do Warszawy, jako oberpolicmajster, i był takim, jakim przy Hurce być musiał. To mu posłużyło. W r. 1895 powołano go na gubernatora petersburskiego, gdzie się poświęcił tępieniu wszelkich politycznych prądów. Studenci, „kursistki", t. j. panny chodzące na wyższe naukowe kursa, robotnicy fabryczni poczuli jego ciężką rękę. Nie usuwał nic, ani naprawiał, jeno gniótł i rozbijał. Szarżę kozaków na publiczność na placu Kazańskim w Petersburgu on wykonał. Wówczas uważano to jeszcze za zbytek energii, więc niebawem pozbyto się go do Kijowa na miejsce Dragomirowa. Dziś jego energia już się uważa właśnie za taką, jakiej potrzeba, więc znów powołano go do Petersburga już na szefa żandarmów.

Lecz powtarzamy tu, że nie ma jeszcze nominacyi obu tych dygnitarzy, — nie ma jej podobno dlatego, że pierwej muszą być wykonane przeróbki, o których mówiliśmy wyżej. Ale — kto wie! — może na dworze jeszcze się wahają, ażali dobrze będzie, gdy na społeczeństwie zaciężą dłonie bardzo twarde.

Pod Portem Artura.

Doniesieniom angielskich korespondentów można bez zastrzeżeń wierzyć, gdy oni w niekorzystnem świetle przedstawiają położenie Japończyków, bo cała prasa angielska nadzwyczajnie sprzyja Japonii. Otóż o wypadkach pod Portem Artura piszą oni tak, jak gdyby położenie tamtejszych wojsk japońskich było po prostu rozpaczliwe. Nie dokucza im głód, jak armii Kuropatkina, która podobno już od tygodnia nie ma nietylko mięsa, ale nawet chleba i sucharów, bo cofając się z Daszyczao i Hajczenu, sama spaliła magazyny, aby ich nie zostawić Japończykom, a nie zastanowiła się nad tem, że innych magazynów nie ma, aż dopiero są one w Charbinie, skąd dostawy nie mogą być dostateczne. Otrzymuje wojsko tylko cukier i pieniądze, a żywność niech samo sobie zdobywa, zdobyć zaś jej nigdzie nie może, bo kraj jest zupełnie wyniszczony. Żywią się tedy żołnierze plackami z kukurudzy.

Tej biedy nie doznaje japoński korpus pod Portem Artura, lecz inne nieszczęścia mu dokuczają. Podobno każdą piędź ziemi przed fortami podminowali Rosyanie dynamitem, który podpalają za pomocą elektryczności, gdy Japończycy idą do szturmu. Od wybuchu min giną więc odrazu całe bataliony japońskie. Podczas szturmu, wykonanego 26 lipca na rosyjskie wschodnie forty, zginęło podobno do 15-stu tysięcy Japończyków. Pomimo tego wdarli się oni na forty, bagnetami wyparli Rosyan, których padło przeszło 5.000, lecz gdy forty były już zajęte, Rosyanie w innych swych szańcach połączyli druty z bateryami elektrycznemi i oto owe forty, które były podminowane, wyleciały w powietrze razem z Japończykami. Słowem, trwa tam niemal bez przerwy odrażająca rzeź. Komendant twierdzy jenerał Stössel postanowił w ostateczności pogrzebać się pod gruzami, a nie wydać twierdzy wrogowi. Wszystko tam jest podminowane, aby mogło być w ostatniej chwili wyrzucone w powietrze. Trzeba zaiste podziwiać to rosyjskie męztwo. Po szturmie 26 lipca Japończycy już zaniechali ataków, natomiast jęli bez przerwy bombardować twierdzę i samo miasto. Nieprzerwany huk, tak przeraźliwy, że ludzie głuchli, trwał do 28-ego lipca. Lecz w końcu armaty zaczęły odmawiać posłuszeństwa. Tego się trzeba było spodziewać. Żadna oblężnicza, okrętowa, czy forteczna armata nie jest w stanie wytrzymać więcej jak 800 do 900 wystrzałów. Potem już metal od ciągłych wstrząśnień traci swą elastyczność, a w przekroju tak wygląda, jak gdyby się składał ze zsiadłego piasku stalowego. Wówczas nikt z obsługi nie zdoła przewidzieć, ażali armata przy wystrzale nie pęknie. Zwykle każda pęka po kilkunastu, najwięcej po kilkudziesięciu wystrzałach. Otóż armaty japońskie już pękają.

To samo jest z flotą admirała Togi. W skutek sześciomiesięcznej służby bez przerwy zużyły się kotły na jego okrętach, starły się tryby maszyn, rozluzowały się nity pancerzy, z wielu armat już nie można strzelać. Słowem, eskadra admirała Togi jest zupełnie zdezolowana.

Tak utrzymują angielscy korespondenci, a można temu wierzyć, bo sześciomiesięczna praca okrętów i dział musiała je zużyć. Cóż więc pozostaje Japończykom? Nie mogą oni odstąpić od oblężenia Portu Artura, bo to nietylko sprawiłoby w ich kraju i w Chinach fatalne wrażenie, ale nadto groziłoby im stratą panowania na morzu. Bo przecież zjawi się kiedyś na wodach chińskich świeża i liczna flota baltycka, a jeżeli znajdzie dla siebie dogodny punkt oparcia w Porcie Artura, który przez całą zimę nie zamarza, to nie dopuści dowozów z Japonii do jej wojsk, rozlokowanych w Mandżuryi. Zwycięskie armie Kurokiego, Oku i Nodzu mogą być w ciągu zimy pokonane przez głód i przez zupełne zerwanie wszelkiej łączności z krajem. Japończycy, jeżeli zdobędą Port Artur, mogą liczyć na tajną pomoc chińskiej ludności, a może i chińskiego rządu jeżeli zaś nie zdobędą tej twierdzy, pewnie spotkają się z niepokonaną oziębłością ostrożnych Chińczyków. Dziś więc odstąpić od oblężenia Portu Artura znaczy dla nich tyle, co zrezygnować z wojny. Po takiem postanowieniu musieliby posadzić na okręty wszystkie swe wojska i odpłynąć do kraju, aby w nim prowadzić z Rosyą obronną wojnę. Tego oczywiście nie zrobią, więc choćby musieli zdziesiątkować swój oblężniczy korpus, rzucą go rozpaczliwym ruchem na twierdzę i zapewne ją zdobędą.

Dla Rosyan nie będzie to wstydem. Przez sześć miesięcy walczyli oni coraz lepiej, coraz mężniej, w końcu już bohatersko.

Wybory do Sejmu bukowińskiego.

Czerniowce 3 sierpnia.

Gorączka wyborcza nareszcie ustąpiła z naszego kraju. Jako rezultat wyborów mamy w pierwszym rzędzie fakt wejścia do Sejmu 6 radykalnych posłów ruskich. Wybór w kuryi wielkich posiadłości — znany z telegramów — nie umniejszył dotychczasowej liczby czterech mandatów, przypadających w udziale stronnictwu ormiańsko-polskiemu.

W ten sposób wynik wyborów jest dla Polaków właściwie tylko pośrednio ujemnym. Jeden mandat bowiem, który Polacy stracili w kuryi wiejskiej, a który dawniej piastował br. Kochanowski, nie miał dla nas wielkiego znaczenia, gdyż br. Kochanowski nie należał do klubu ormiańsko-polskiego i jako burmistrz Czerniowiec, a więc miasta zamieszkałego przez różne narodowości, trzymał się od polityki narodowej z daleka. Strata, jaką Polacy ponoszą, w rzeczy samej jest pośrednią przez straty, jakie poniósł konserwatywno-rumuński żywioł i wogóle przez postępy, jakie zrobił odłam „wolnomyślny" radykalny i demagogiczny.

Wobec takiego wyniku wyborów trudno jest żywić nadzieję na wejście któregoś z Polaków do Wydziału krajowego lub do Rady szkolnej krajowej. Upadek w Gurahumorze marszałka kraju Lupula przeciw kandydaturze chłopsko rumuńskiej, dalej niepowodzenie kandydatury Mikołaja Flondora przeciw Smal-Stockiemu i zwycięstwo radykała Kalitowskiego przeciw umiarkowanemu Rusinowi Hakmanowi nie mogą być zarejestrowane na karb zwycięstwa rozsądnych żywiołów tutejszych. Wybór z wielkiej posiadłości czterech Rumunów przedstawia się w gorszem świetle, skoro zważymy, że jeden z tej nielicznej garstki, bar. Mustazza, jest chorowity.

Stronnictwa rumuńskie i ormiańsko-polskie, stanowiące tutejszą frakcyę konserwatywną, straciły większość w Sejmie, a obóz radykalno-ruski podniósł głowę. Stronnictwo ormiańsko-polskie pocieszyć się może o tyle, że wyszło z wyborów cało, a wybór dra Halbana, obywatela nieprzeciętnej miary, wniesie bez wątpienia ożywczego ducha w grono polskich posłów. Przytem przez wybór pp. Abrahamowicza, Bogdanowicza i Halbana zadokumentowano niejako solidarność bukowińskiej wielkiej własności z tutejszem Kołem polskiem, wszyscy wymienieni bowiem zasiadają w Wydziale bukowińskiego Koła polskiego.

W ostatnio dokonanych wyborach z wielkiej własności po raz pierwszy odegrało swoją rolę polityczną nowe stronnictwo t. zw. środka, t. j. żydowskiej wielkiej własności. Dotąd istniał między stronnictwem ormiańsko-polskiem i rumuńskiem kompromis, na mocy którego oba stronnictwa stawiały po czterech własnych kandydatów i solidarnie na nich głosowały. W kuryi wielkiej posiadłości mają żydowscy obywatele około 40 głosów, które dotąd zwykle oddawali do rozporządzenia rządowi, choć on najczęściej z nich nie korzystał. Upatrzony teraz podobno na marszałka bar. Jerzy Wassilko, wystąpiwszy po znanych zajściach ostatniej sesyi sejmowej z klubu rumuńskiego, wszedł z tą grupą wyborców w porozumienie, ponieważ wiedział, że mają zamiar się zorganizować i wystąpić w kampanii wyborczej jako grupa samoistna. Bar. Wassilko stanął tedy na jej czele i przyjęła ona nazwę „stronnictwo środka". Po nieudałych zabiegach o zbliżenie się i porozumienie z stronnictwem ormiańsko-polskiem lub rumuńskiem, wystąpiło „stronnictwo środka" samoistnie i postawiło 8 własnych kandydatów, między innymi zupełnie bez jego wiedzy p. Adolfa Wiesiołowskiego. Nie odniosło jednak sukcesu, gdyż wszyscy ci kandydaci „środka" przepadli.

Do wyniku tegorocznych wyborów sejmowych u nas przyczynił się w znacznej mierze fakt, iż rząd usunął się zupełnie od jakiegokolwiek wpływu na tok akcyi wyborczej, wobec czego żywioł radykalny tem śmielej i skuteczniej podniósł głowę.

Korespondencye.

Wiedeń. 5 sierpnia.

(Spotkanie Cesarza Franciszka Józefa z królem saskim. — Prawdopodobne odwołanie manewrów cesarskich w Czechach).

(y). Dzisiejsze spotkanie Cesarza Franciszka Józefa z królem saskim Jerzym, jakkolwiek na pozór jest tylko zwykłym aktem sąsiedzkiej grzeczności, ma jednak w gruncie rzeczy doniosłe znaczenie polityczne. Wedle ułożonego programu spotkają się obaj monarchowie w Gasteinie, poczem pojadą razem do Salcburga i tam spędzą parę godzin, a następnie pożegnają się: król saski pojedzie do Drezna, a Cesarz wróci do Ischlu. Owóż znaczenie polityczne tego spotkania tkwi w tem, że ma być ono uważane za rewizytę Cesarza Franciszka Józefa za zeszłoroczne odwiedziny, jakie król Jerzy złożył na dworze wiedeńskim. Taką formę rewizytowania króla saskiego wybrano z tego powodu, iż Cesarz postanowił ze względu na swój podeszły wiek nie wyjeżdżać więcej po za granice swego państwa i nie składać już więcej odwiedzin zagranicznym dworom. Postanowienie to oznajmił Cesarz już w roku ubiegłym, gdy wyłoniła się kwestya rewizytowania króla angielskiego Edwarda VII za jego wizytę w Wiedniu. Już wtedy zgodził się król Edward VII na to, że Cesarz rewizytować go będzie nie w Londynie, lecz w Marienbadzie. Rewizyta ta, jak wiadomo, będzie miała miejsce z końcem tego miesiąca. Cesarz odwiedzi bawiącego w Marienbadzie na kuracyi króla Edwarda VII. i spędzi tam dwa dni. Być może, że także minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski towarzyszyć będzie Cesarzowi w tej podróży do Marienbadu, ale to jeszcze nie jest ostatecznie postanowione.

W każdym razie świadczy to o powszechnej czci, jaką otaczana jest osoba naszego sędziwego Monarchy, że dwory panujące zgodziły się na to, iż wszelkie rewizyty będzie im Cesarz składał w obrębie swego własnego państwa.

Możliwą jest rzeczą, że ta zupełnie nowa forma oddawania wizyt monarszych przez naszego Cesarza doprowadzi do szczęśliwego rozwiązania drażliwej kwestyi rewizytowania króla włoskiego. Wiadomo bowiem, że dwór włoski obstawał przy tem, aby naczelnicy państw składali mu oficyalne wizyty w Rzymie i tylko dla tego, że Cesarz ze względu na Papieża nie chciał się na to zgodzić, nie złożył król Wiktor Emanuel III dotychczas odwiedzin swych dworowi wiedeńskiemu. Skoro jednak obecnie wszystkie dwory zgodziły się na to, aby sędziwy Cesarz Franciszek Józef w granicach swego państwa składał oficyalne rewizyty, — przeto powinien i młody król włoski zgodzić się na to i w ten sposób rozwiązana zostałaby jedna z najtrudniejszych kwestyj dyplomatycznych.

Niektóre dzienniki niemieckie doniosły, że możliwem jest, iż zapowiedziane na początek września manewry cesarskie w północnych Czechach zostaną odwołane, a jako powód tego podawano wrzekomo niesłychane wzburzenie, jakie zapanowało wśród tamtejszej ludności niemieckiej z powodu zapowiedzi utworzenia słowiańskich paralelek przy seminaryach nauczycielskich na Szląsku. Tymczasem doniesienie to jest z gruntu fałszywe. Prawdą jest tylko to, że sfery wojskowe zastanawiają się nad ewentualnością odwołania wielkich manewrów cesarskich w północnych Czechach, ale z zupełnie innych powodów, a sprawa paralelek szląskich nie ma z tem najmniejszego związku. Wyłącznym powodem, skłaniającym zarząd wojskowy do wzięcia tej ewentualności pod rozwagę, jest to, że skutkiem długotrwałej posuchy zapanował w całych północnych Czechach nadzwyczajny brak wody, gdyż zarówno rzeki jak i studnie powysychały. Owóż, gdyby w najbliższych tygodniach stosunki te się nie zmieniły, w takim razie manewry zostaną odwołane, bo niepodobna będzie zaopatrzyć kilkudziesięciotysięcznej armii w wodę, jeżeli zaś niebawem spadną obfite deszcze i stan wody podniesie się, wówczas manewry odbędą się ściśle wedle programu.

3)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

Równie pięknym jest jego utwór p. t.: „Anima vagans":

I.

Morze się falą miękką wełni,
A nad niem księżyc świeci w pełni,
Gościniec moszcząc srebrno-złoty
Dla moich dumań i tęsknoty...

I po gościńcu tym odchodzi
W świetlistą oddal, co w powodzi
Mgły błękitnawej gdzieś majaczy —
Mój duch samotny i tułaczy...

Pełen zadumy i tęsknoty
Idzie przez szlak srebrzysto-złoty,
Idzie, od lilii polnych bladszy,
I w niezmierzoną przestrzeń patrzy...

Za nim się morze ciche wełni,
A przed nim księżyc srebrny w pełni
I oddal jasna bez granicy,
Pełna bolesnej tajemnicy...

II.

Na szmaragdowe stepu morze,
Kiedy przedświtu błysną zorze,
Wychodzi duch mój smętnolicy,
Gnany wichrami swej tęsknicy...

I pełen dumań idzie słodkich
Wśród traw chwiejących się i wiotkich
I pełen dumań idzie cichy,
Białych narcyzów rwąc kielichy...

Idzie przez jary i bezdroża
Wśród zielonego trawy morza,
Jakaś go wiedzie moc anielska
Przez srebrniejące od ros zielska...

I pełne kwiatów mając dłonie,
W zadumie słodkiej duch mój tonie,
Przez nieznajome idąc drogi,
Od lęku wolny i od trwogi...

Aż kędyś staje u stóp krzyża
I smętne czoło swoje zniża,
Białych narcyzów kładąc pęki
Na symboliczne godło męki...

III.

W gotyckich świątyń smukłe nawy,
Gdzie od ołtarza poblask mgławy
Święcone lampy w pomrok sieją —
Czasami duch mój wchodzi nocą,
Tajemnych tęsknot gnany mocą
I swoją beznadzieją...

W półcieniu kruchty mrocznej siada,
Gdzie drży i kona lampa blada
U stóp rzeźbionej kropielnicy,
I patrząc w oczy Chrystusowe,
W zadumie swą pochyla głowę —
W zadumie i tęsknicy....

Zerwane w marzeń smętnym sadzie
Najbielsze lilie uczuć kładzie
Pod umęczone stopy Boże —
I w jakiejś dziwnej ciszy cały
Klęka samotny i zbolały
U onych stóp w pokorze....

I tak w modlitwie niemej klęczy,
Jak na mistycznej gdzieś przełęczy
Pomiędzy Wiarą a Nadzieją....
Cisza zalega smugłe nawy.
A dookoła poblask mgławy
Święcone lampy sieją....

IV.

W liliowe świty duch mój chodzi
Na gwiazdy patrzeć bledniejące,
Poranny wiatr mu czoło chłodzi,
Kiedy samotny, błądząc, chodzi,
Nim złote wzejdzie słońce....

W liliowe świty duch mój klęka
Przed wymarzoną w snach dziewicą....
Jakaś go biała wiedzie ręka
W miłości kraj, gdzie cicho klęka
Przed świętą marzeń swych kaplicą....

W liliowe świty cisza dzwoni
W najgłębszych tajniach mego ducha,
Cisza liliowej niebios toni,
Która się zorzą pierwszą płoni,
A duch mój, w zorzę patrząc — słucha....

W liliowe świty falą złotą
Miłość mi w duszę jasność wlewa
I z snów mistycznych swych tęsknotą
Dusza ma schyla się z pieszczotą
Nad lilią białą — i omdlewa....

P. Mieczysław Gliński w długim wierszu „Pod wrażeniem ciszy cmentarnej", zapewnia nas, że „kłamstwem jest sen grobów, ta cisza ponura", bo niech tylko wiatr zadmie i uderzy o las krzyżów, a natychmiast przeszłość każdego grobu, zaklęta w ciszę, zbudzi się i wtedy usłyszysz gwary walk i mordu, dzikie chrzęsty, zgrzyt stali itp. — „miliony wyjdą z grobu wołając, że żyją!" I na to wystarczy tylko jeden podmuch wiatru? Czy nie myli się p. Gliński?

Pani Marya Grossek w sentymentalnym długim wierszu „Morze i Niebo" uskarża się naiwnie na to, że chociaż Morze i Niebo są szczęśliwymi kochankami, to jednak z nieba czasem wpadają do morza pioruny i łzy t. j. deszcz, których gorycz tak zaraża morze, że ono także wpada w szał i dębem staje. Czemu? Czemu? Zdaniem poetki powody rozpaczy są widoczne:

„Bo się kochają, a są tak daleko...
I tego żaden Bóg nie przeinaczy."

P. Tadeusz Kończyc opowiada, że „odepchnął bluszczowe sploty ramion" jakiejś dziewczyny i „wzleciał duchem tam, gdzie wicher się szamota i gdzie grzmi złowrogich gromów płomienna rozmowa"—niestety w jego sonetach nie ma śladów tego wzlotu.

Spotykamy potem wiersze p. Wincentego Kosiakiewicza, znanego powieściopisarza starszej generacyi. Chociaż wiekiem autor ten wcale nie należy do najmłodszych, ale temperamentem wcale im nie ustępuje. Oto jego sonet „Colombina":

Uśmiechnięta, różowa lekka Colombina
Natrętów ma bez liku. Najgorszy niecnota
To skrzypek, co ją całą w nić melodyi mota —
Nic mu pięści Pierotta, żarty Arlekina.

Inaczej sobie mądry alchemik poczyna —
Raz wraz przegarnia przed jej okiem kupy złota;
Lecz ona nie dba o nich. Ona chce Pierrota.
Czarująca, rozkoszna, lekka Colombina.

Życie ludzkie — to także Comedia del' arte:
I w niem gra serce skrzypka boleśnie rozdarte,
I w niem alchemik próżno złotem się opłaca.

Ta która obietnicą szczęścia dusze budzi,
Przechodzi obojętnie, szyderczo śród ludzi,
Aby słodko utonąć w objęciach... pajaca.

P. Edward Leszczyński w senocie „Twórca" uzmysławia teoryę szopenhauerowską o woli kształtującej światy. Szczera tęsknota za utraconą wiarą przebija się w jego wierszu pt. „Madonna".

Na Anioł Pański brzmią dzwony z kościoła,
„Ave Maria" płynie z mgłą przegonną,
Słychać w powietrzu lot Twego anioła:
Madonno! Madonno!

Do Twego tronu pieśń pochwalna leci
Z szeptem pacierzy, z mgłą kadzideł wonną,
O zmiłowanie łka tłum Twoich dzieci:
Madonno! Madonno!

Chciałbym raz jeszcze dawną wiarą ożyć,
Serce Ci odkryć w godzinę przedzgonną,
Jeszcze u stóp Twych krzyżem się położyć,
Madonno! Madonno!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie inspektoratu przemysłowego.

II. **Kraków.** Krakowski okręg przemysłowy obejmuje samo miasto Kraków i 29 powiatów: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Stary Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Żywiec, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice i Wieliczka.

Skutkiem pewnej reformy okręgów przemysłowych, zarządzonej przez ministeryum handlu w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych w czerwcu 1903 r., nie ucierpiał okręg krakowski, wynoszący 2380 km²., żadnego ograniczenia terytoryalnego.

Cyfry, reprezentujące ilość zakładów przemysłowych w krakowskim okręgu, są i o wiele pokaźniejsze i nie wykazują tak niestosunkowych przeskoków, jak w okręgu lwowskim. Klasa trzecia, obejmująca przemysł kamieniarski, ziemny i szklarski, wykazuje zakładów, obowiązanych do ubezpieczania robotników od wypadków, 647 i prowadzonych na stopie fabrycznej 111; zakładów klasy XIII (produkcya w dziale artykułów spożywczych) jest 509 i fabrycznie prowadzonych 77; tak liczna i niestosunkowa do innych w okręgu lwowskim klasa XI (krawiectwo i modniarstwo) jest ogromnie skromna: 5 fabrycznie prowadzonych przedsiębiorstw i 6 tylko obowiązanych do ubezpieczenia od wypadków. Przemysł budowlany obejmuje 392 przedsiębiorstw; 107 jest w tym okręgu przedsiębiorstw komunikacyjnych, 12 stacyi do oświetlenia i dostarczania siły motorycznej, 95 mniejszych i 23 fabrycznie prowadzonych zakładów w dziale przemysłu metalowego, 57 tkalni maszynowych mniejszych i 43 tkalni przemysłu wielkiego, 19 mniejszych i 16 wielkich zakładów w branży papierowej. Wogóle liczy okręg krakowski 2787 mniejszych i fabrycznych przedsiębiorstw przemysłowych, z których w 533 przeprowadził inspektorat krakowski w roku 1903 badania lub inspekcye. W tych 533 zakładach znajduje pracę 22.174 pracowników.

Na brak poczucia potrzeby czystości nie uskarża się sprawozdawca, przeciwnie podnosi, że niektóre fabryki, jak np. jedna, przerabiająca gałgany i szmaty, zasługują na wyróżnienie jako wzorowe pod względem czystości. Pewne trudności i opór objawiają się w kołach tamtejszych przemysłowców przeciwko zaprowadzeniu wyjść i schodów bezpieczeństwa. W tych wypadkach, gdzie jakieś przedsiębiorstwo znalazło się w potrzebie rozszerzenia i powiększenia swoich lokalności, starały się władze uczynić wszystko, co było w ich zakresie i możności, by przy sposobności adaptacyi nie zaniedbano niczego wskazanego pod względem zdrowotnym lub bezpieczeństwa pracowników. Zabiegi inspektoratu były skuteczne. Niektóre usterki i nieprawidłowości budowlane, które przy inspekcyach napotkano w kilku zakładach (np. w pewnej fabrycznej rafineryi waseliny) zarządzono natychmiast usunąć lub przerobić, ewentualnie zastąpić nowemi jak w wymienionej fabryce, gdzie chodziło o złe schody. Urządzenie ustępów na ogół nie jest odpowiednie i pozostawia bardzo wiele do życzenia, sprawozdawca krakowski jednakże nie opisuje rzeczy w tak smutnych barwach, jak jego kolega lwowski. Sprawozdanie, wspominając o zaprowadzeniu w kilku zakładach aparatów do usuwania szkodliwych pyłów, nie podnosi, zaakcentowanego w lwowskiem sprawozdaniu, oporu i niechęci do wprowadzania takich urządzeń. Braki w środkach ochronnych i bezpieczeństwa skonstatowano w 2 wypadkach, z czego w jednym z młynów parowych, który został zbudowany bez zezwolenia władz. W piekarniach wytyka sprawozdawca fatalne urządzenia sypialne dla robotników. Pod względem czystości są Krakowianie w stokroć szczęśliwszem położeniu od nas.

Nieszczęśliwych wypadków zapisał rok 1903 ogółem 313, z czego 15 skończyło się śmiercią. Dziwnym zbiegiem okoliczności przemysł drzewny wykazuje w kierunku nieszczęsnych wyników śmiertelnych najwyższy procent (20·5%), po nim dopiero przychodzi przemysł budowlany ze swoimi 15%. Nieszczęśliwe wypadki wydarzają się najczęściej skutkiem braku poczucia odpowiedzialności niebezpieczeństwa u pracodawców i nadzorujących z jednej strony i pewnym braku zastanowienia, jakby junactwa ze strony robotników. Np. w owym młynie parowym, o którym wspomnieliśmy wyżej, przeskakiwali robotnicy przez wał transmisyjny, zupełnie nie opatrzony, podczas gdy był w pełnym ruchu. Dzięki opatrznościowemu zrządzeniu obeszło się z tej przyczyny bez nieszczęśliwych następstw, a w tym samym młynie spowodowało pęknięcie kamienia śmierć dwojga ludzi i ciężkie kalectwo drugich dwojga; kamień, który kupiono już używany, puszczono w ruch, nie wypróbowawszy wprzód jego wytrzymałości. Kamień pękł w pełnej rotacyi i stał się przyczyną nieszczęścia.

Nadużywanie czasu dziennej pracy robotnika zdarza się coraz rzadziej i sprawozdanie w tym kierunku rejestruje postęp. Pewne nadużycia jednakże zdarzają się dość często w niedotrzymywaniu przerw podczas pracy. Również zwalczać musi władza nieposzanowanie dla spoczynku niedzielnego. Nie pracuje jednakże w tym kierunku bezskutecznie. N. p. pewna wielka fabryka papieru, która przez długi czas, nawet podobno lata, potrafiła się opierać zarządzeniom władz, przecież w rezultacie została doprowadzoną do porządku.

Podobnie jak we Lwowie, wprowadzona reforma nauki wieczorowej dla uczniów odniosła dobre skutki. Nauka wieczorna, rozpoczynając się teraz o godzinie 6ej, nie jak dawniej o 7ej wieczorem, znajduje chętniejszych zwolenników między uczniami z tej choćby przyczyny, że z powodu niej zostają o godzinę wcześniej zwolnieni z pracy. Zdarzeniem dodatniem jest założenie kursu fachowego dla uczniów drukarskich. Kurs trwa pięć miesięcy; składa się nań trzyrazowa tygodniowo nauka teoretyczna i niedzielne lekcye rysunków. O założeniu podobnego kursu myślą majstrowie introligatorscy. W życie wszedł też w roku ubiegłym kurs majsterski szewski i krawiecki.

Daje się zauważyć pewna niechęć u robotników do książek robotniczych, zaś u pracodawców do prowadzenia wykazów robotników. Z tem ma władza wiele i przykrych kłopotów, gdyż nieporządki w tym kierunku, wstrzymują dotkliwie utrzymywanie ładu w stosunkach pracy. Przeciwko protegowaniu kantyniarzy przy niektórych kamieniołomach wystąpiły władze energicznie i położyły koniec niewłaściwościom.

Ogólny stan ekonomiczny robotników nie podniósł się. Deszczowe lato ubiegłe sprowadziło zastój w przemyśle budowlanym, co pociągnęło znów za sobą zastój lub zmniejszenie produkcyi w działach z budownictwem ustosunkowanych. Katastrofa powodzi dotknęła także robotników przykro najwięcej pośrednio, nie mało też i bezpośrednio. Podniesienia cen zarobków prawie nie praktykowano.

Jak zaś fałszywemi i nieuzasadnionemi są wyrzekania pewnego odłamu prasy na t. zw. nędzę robotniczą, świadczą najlepiej bardzo dokładne dane cyfrowe, które przytacza krakowskie sprawozdanie. Sprawozdanie daje liczne przykłady i popiera je bardzo ścisłemi i drobiazgowo wyliczonymi budżetami robotników. Oto trzy przykłady. W pewnej odlewarni zarabia robotnik z synem dorosłym miesięcznie 71 kor. Ich budżet rodzinny z wszystkiemi potrzebami wynosi miesięcznie około 67 koron; mają przytem mały kawałeczek własnego gruntu i żona robotnika utrzymuje gospodarstwo i ma krowę. Drugi robotnik, żonaty ale bezdzietny, w odlewarni części składowych do maszyn zarabia 120 koron miesięcznie. Budżet jego wynosi miesięcznie tylko niespełna 67 koron. Robotnik ten ma dość znaczne oszczędności w pocztowej Kasie oszczędności. Inny znów pracujący jako kowal w zakładzie odlewów z żelaza ma miesięcznych wydatków z rodziną około 64 kor., podczas gdy zarabia 80 koron. To są przykłady wcale nieodosobnione, ale typowe. Następują potem przykłady takie, w których dochód miesięczny nietylko nie daje nadwyżki po pokryciu wydatków, ale równowaga między przychodem a rozchodem musi być utrzymywaną drogą ofiar na niekorzyść normalnego budżetu. Dyfferencye w tych wypadkach są jednakże z reguły drobne, bywają kryte przez zarobki dorosłych lub starszych dzieci i są — prawie z reguły — wynikiem zastoju i ograniczeń wytwórczości w roku sprawozdawczym, a więc raczej zjawiskiem wyjątkowem, niż regularnem.

Emigracya do Ameryki ze sfer robotniczych wzrasta w sposób wprost zatrważający. Z okręgu krakowskiego wyemigrowało w roku 1903 około 19.000 osób, w czem osiągnięto w tym kierunku cyfrę najwyższą w ostatniem dziesięcioleciu.

Co do stosunków racyonalnego pośrednictwa w przyjmowaniu pracy nie są one jeszcze takie, jakby sobie życzyć należało. Dla drukarzy istnieje odpowiednia instytucya połączona z międzynarodową organizacyą pracowników drukarskich. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu założył bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, dostarczające prócz robotników rolnych, także przemysłowych i służby domowej lub dworskiej. Działalność tego biura rozciąga się i zagranicą. Prócz tego istnieją w Krakowie takie biura dla specyalnych zawodów częścią przy korporacyach majstrów lub pomocników, a częścią przy towarzystwach robotniczych. Tego ostatniego typu biura mają tokarze, szewcy, krawcy, fryzyerzy i piekarze.

Kwestya mieszkań robotniczych pozostaje jeszcze zawsze otwartą i katastrofa powodzi znaczy z pewnością wielki krok wstecz w usiłowaniach do jej przyszłego załatwienia. Przy jednej z przędzalni wełnianych założono skutkiem starania władz przytułek dla robotnic z tanią kuchnią.

Strejków było w roku 1903 ogółem 7, odnosiły się przeważnie do poszczególnych zakładów przemysłowych lub przedsiębiorstw, jeden tylko (budowlanych robotników) był ogólnym. Władza interweniowała celem sprowadzenia zgody 3 razy.

Sprawozdanie krakowskiego inspektoryatu podpisane jest przez p. Zygmunta Kremera.

Klęska posuchy.

Relacye, jakie nadchodzą ze wszystkich stron kraju, przedstawiają położenie naszych ziemian, dotkniętych klęską posuchy, w strasznem świetle. W imieniu ich wniósł „Związek katolicko-społeczny“ następującą petycyę do p. namiestnika:

Wysokie Prezydyum c. k. Namiestnictwa!

Coraz liczniejsze i niestety coraz smutniejsze dochodzą wiadomości o strasznych skutkach posuchy, jaka nasz kraj nawiedziła. Zniszczone plony, wypalone pastwiska, wyschnięte łąki i koniczyny, oto obecny obraz większej części naszego kraju. O ile tegoroczna niepamiętna klęska posuchy wyrządziła milionowe szkody całemu krajowi, o tyle mieszkańcom niektórych powiatów jak n. p. limanowskiego, nowosądeckiego, wielickiego, bocheńskiego, krakowskiego, turczańskiego, stryjskiego, liskiego, jakoteż wogóle całego Podgórza zupełną zagraża ruiną. Nadomiar złego niebywała ilość pożarów obróciła w perzynę kilka miasteczek i setki wsi w kraju. Skutki tych strasznych klęsk elementarnych już dziś widzimy. Włościanie, nie mając paszy, wyprowadzają na targi cały swój dobytek, cały inwentarz i, o ile mogą znaleźć nabywców, wyprzedają go za bezcen. Każdy zrozumie, jaki los czeka takiego rolnika, co się stanie z jego gospodarstwem. Jeżeli nasze władze choć w części i jak najrychlej nie złagodzą skutków strasznej klęski, nastąpi niechybna ruina kroci tysięcy egzystencyj, a cała wielka gałąź gospodarstwa krajowego, oparta na chowie bydła, zostanie na długie lata zniszczoną. Wobec takich skutków uprasza podpisany Związek w imieniu swoich stowarzyszeń, a, jak sądzi, jest też w tej sprawie wyrazem opinii wszystkich kraj znających i miłujących ludzi, aby Prezydyum c. k. Namiestnictwa zechciało przyjść z najrychlejszą pomocą ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, przez a) wyjednanie zniżeń taryfowych od przewozu paszy, ziemniaków i innych produktów rolnych; b) jak najrychlejsze i najobfitsze dostarczenie bezpłatne soli bydlęcej; c) przez udzielenie zasiłków i bezprocentowych pożyczek; d) dostarczenie ludności zarobku w najszerszej mierze.

We Lwowie, dnia 1 sierpnia 1904.

Zarząd Związku katolickiego społecznego:
Prezes: *Tadeusz Cieński.*
Sekretarz: *X. Adam Wesoliński.*

* * *

Petycya ta, w sposób nader rozumny motywuje ze stanowiska państwowego potrzebę przyznania tych środków ratunkowych, których się domaga. Rzeczą jest bowiem jasną, że gdy chów bydła, ta ważna gałąź przemysłu rolniczego w naszym kraju, zostanie podciętą przez brak paszy, to oczywiście ubytek w dochodach państwowych będzie o wiele większy, aniżeli państwo dozna teraz przez zniżenie taryf kolejowych. Więc we własnym swoim fiskalnym interesie powinno państwo pośpieszyć z poczynieniem wszelkich ulg ziemianom naszym. To też spodziewamy się, że p. namiestnik, który sam, jako ziemianin, odczuwa bezpośrednio rozmiary tej klęski, która spadła na nasz kraj, potrafi w Wiedniu doskonałemi argumentami przekonać rząd centralny o potrzebie uczynienia zadość tej petycyi.

Watykan a Francya.

(Telegramy Przeglądu).

Rzym 6 sierpnia. *Osservatore Romano* ogłasza 24 dokumentów, dotyczących zerwania dyplomatycznych stosunków między Stolicą Apostolską a rządem francuskim, wraz z oficyalnym komentarzem. Treść tych dokumentów jest już znana, z wyjątkiem tajnej korespondencyi Watykanu z biskupami z Lavalu i Dijonu, w której biskupów tych pod groźbą kar wezwano do natychmiastowego stawienia się w Rzymie. Treść tych listów, podana przez jednego z biskupów do wiadomości rządu francuskiego, stała się powodem obecnego zatargu. Komentarz, podany przez *Osservatore Romano*, zaczyna się od następujących słów: „Niektórzy członkowie rządu francuskiego, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, kilkakrotnie objawili zamiar stopniowego dążenia do zerwania stosunków ze Stolicą Apostolską. Ostatecznym krokiem w tym kierunku było danie urlopu czy też odwołanie francuskiego ambasadora przy Watykanie Nisarda. W końcu uznał rząd francuski pismo Papieża do biskupów z Lavalu i Dijonu wysłane w wykonaniu Jego apostolskiej misyi, za prowokacyę i pomimo zadowalającego wyjaśnienia Stolicy Apostolskiej uważał za wskazane zerwać stosunki dyplomatyczne. — W komentarzu powiedziano dalej, że Stolica Apostolska wolała, by o całej sprawie zamilczeć, musi jednakże opublikować dokumenty, aby ustalić prawdę i stwierdzić, na kogo spada odpowiedzialność. — Następnie opisano w komentarzu tym historyczny przebieg sprawy na podstawie dokumentów i wyrażono ubolewanie, że biskup z Lavalu podał tajny list do wiadomości rządu francuskiego; dalej zaznaczono, że Stolica Apostolska nigdy nie naruszyła konkordatu i postępowała zawsze według praw jej przysługujących. Stolica Apostolska nigdy nie uznała t. zw. „artykułów organicznych“. Watykan spodziewał się, że rząd francuski przyjmie wyjaśnienia i zawsze zajmował stanowisko pojednawcze. Komentarz kończy się słowami: „Historya stwierdzi, że to rząd zerwał stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, istniejące od dawien dawna.“

Paryż 6 sierpnia. Radykalno-socyalistyczny dziennik *Lanterne* pisze, że protektorat Francyi nad katolikami na Wschodzie jest dziś już martwą literą. Każde państwo ma prawo i obowiązek chronić swych poddanych i żądać ochrony od każdego mocarstwa, o ile zachodzi potrzeba. Francya może sobie powinszować, że wskutek zatargu ze Stolicą Apostolską pozbywa się tego protektoratu, owej pozostałości z dawnych czasów.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 6 sierpnia. W bitwie pod Tomuczen mieli Japończycy razem 124 zabitych i 660 rannych. Na polu bitwy leżało 700 poległych Rosyan, których pochowano z wojskowymi honorami. Japończycy zdobyli 6 armat, oraz wielkie zapasy amunicyi i żywności.

Kuroki donosi, że w bitwach pod Jusulinczu i Jancelin stracił 906 żołnierzy i 40 oficerów. Natomiast Rosyanie stracili 2000 ludzi. Nadto 8 oficerów i 109 żołnierzy dostało się do niewoli japońskiej. Japończycy zdobyli dwie armaty, wiele karabinów, namiotów, granatów itp. Szczególnie wielkie straty ponieśli Rosyanie w bitwie pod Jusulinczu dnia 31 lipca. Koło Pileng o 7 mil od Jusulinczu obeszli Japończycy cofającą się kolumnę rosyjską, złożoną z trzech pułków piechoty i z odległości 1000 do 2000 metrów otworzyli niszczący ogień na linię rosyjską. Popołudniu pojawili się Rosyanie pod białą flagą z czerwonym krzyżem, aby unieść rannych i zabitych. Wobec tego Japończycy przerwali ogień.

Rzym 6 sierpnia. Tutejsze japońskie poselstwo na podstawie telegraficznych informacyj z Tokio zaprzecza doniesieniu *Giornale d' Italia*, jakoby japoński krążownik wojenny „Kasuga“ zatonął.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 6 sierpnia. Zbiór ustaw ogłasza postanowienia o ochronie portów: Sweaborg, Wyborg, Kronsztad, Libawa, Sebastopol, Oczaków i Batum na czas trwania wojny, a zanim zostanie ogłoszony w nich stan wojenny. Minister spraw zagranicznych obowiązany jest o tem zawiadomić rządy obce z tem, że wszystkie okręty wojenne, przybywające do tych rosyjskich portów, muszą być wczas zgłoszone.

* * *

Berno szwajcarskie 6 sierpnia. Lozańska *Revue* donosi, że już nadeszła odpowiedź rosyjskiego rządu w sprawie odwołania pułkownika Andeouda; odpowiedź tę doręczył rosyjski poseł rządowi szwajcarskiemu. Rosya twierdzi, że pułkownik Andeoud wobec pewnego attaché wojskowego wyraził się ujemnie o rosyjskiej artyleryi. Departament wojny przedłoży tę odpowiedź jutro Andeoudowi i wezwie go do zdania sprawy.

Londyn 6 sierpnia. Donoszą tu, że w poniedziałek cztery rosyjskie kanonierki, cztery torpedowce i 12 anti-torpedowców usiłowało wykonać wycieczkę z Portu Artura, ale Japończycy zmusili je do odwrotu.

* * *

Pisma angielskie oceniają siłę ogólną jedenastu dywizyi japońskich okrążających Kuropatkina na 220 do 250 tysięcy żołnierzy. Twierdzą one, że skutkiem pojawienia się dwóch dywizyi japońskich w Pensihu zamknięcie Kuropatkina jest faktem dokonanym i że armia rosyjska nie może się już cofać poza Laojan ku Mukdenowi. Fortyfikacye Laojanu od kilku tygodni były wzmacniane i miasto to może dać Rosyanom punkt oparcia na tyle czasu, na ile im starczy żywności.

* * *

Jeden z lekarzy polskich w Charbinie nadsyła do *Gońca* barwny opis pierwszego transportu rannych z pola walki. W opisie tym czytamy:

Na stacyi ruch niezwykły. Za chwilę nadejdzie pociąg z Laojanu z pierwszemi ofiarami wojny!

I w dnie zwykłe gromadzi się na dworcu sporo osób. Przychodzą wojskowi, bo tu jedynie zasięgnąć można wiadomości, zarówno z Rosyi, jak i z terenu walki; przychodzą niewiasty, mające czas wolny tylko we dnie. Kręcą się świeżo przybyli oficerowie i lekarze, rozpytując miejscowych, lub czekając na dalsze pociągi. Wśród tego tłumu plączą się pod nogami Chińczycy, oberwani, brudni, węszący za zarobkiem. Porządku pilnuje kilku policyantów chińskich z długim warkoczem, w czerwonym, luźnym, podobnym do koszuli kaftanie, w miękkich pantoflach, z nieodłączną pałką bambusową i z napisem z przodu i z tyłu w dwóch językach, rosyjskim i chińskim: „policyant“.

Tak bywa codzień. Ale dziś, prócz tej zwykłej publiczności peronowej, snuje się mnóstwo cywilnych, pomiędzy którymi łatwo odróżnić stylowych Anglików, poważnych, milczących, dźwigających „kodaki“, kilku Francuzów, gestykulujących żywo, dwóch Amerykanów, bez kodaków, ale z notesami w ręce. Są to przeważnie korespondenci pism, czasami zaś wprost amatorowie wrażeń, po które przyjechali z za Oceanu.

Ale oto zbliża się pociąg z rannymi i powoli wjeżdża na stacyę. Oczy wszystkich zwracają się na wagony. Zaczynają się dopełniać formalności przedwstępne: rozdział chorych między szpitale wojskowe w Charbinie, szpital Czerwonego Krzyża i inne, ufundowane kosztem różnych miast. Liczba wolnych miejsc w każdym szpitalu codzień jest przedstawiana naczelnikowi komisyi ewakuacyjnej; on również rozporządza wysyłaniem lżej chorych do dalszych (od Was bliższych) miast, gdy nowy transport rannych ma przybyć od strony Laojanu. Za porozumieniem się tedy jego z naczelnikiem pociągu sanitarnego, rozlokowuje się chorych. Na stacyi czeka już odpowiednia ilość sanitaryuszów różnych szpitali, z noszami, pod wodzą lekarzy.

Formalności dopełnione. Zaczyna się opuszczanie wagonów. Najpierw wyskakują lekko ranni przeważnie z krzyżem żołnierskim Jerzego na piersi. Zaraz ich otacza publiczność, wypytuje ciekawie, gdzie i jak zostali ranieni.

— E, nic wielkiego! — odpowiada jeden. — Kula japońska przeszyła mi pierś na wylot, ale mnie nic nie boli!...

— Przez brzuch w dwóch miejscach przeleciały mi kule — mówi wesoło inny z dumą wystawiając uwieńczoną krzyżem pierś — ale jestem zdrów i jutro mógłbym znów pójść na pole bitwy, tylko doktorzy nie pozwalają.

Takich jest mnóstwo. Niktby nie uwierzył, że faktycznie każdy z nich jest przestrzelony na wylot w jednem, w dwóch, niekiedy nawet w trzech miejscach. Bo też kule japońskie są niesłychane; żołnierze nazywają je „szlachetnemi“. Przechodząc nawskroś, nieznacznie tylko uszkadzają tkanki i pozostawiają mały otwór wejściowy i nieco większy wyjściowy. Niby wyjałowione, nie sprowadzają ropienia i rany po nich goją się wybornie.

Za tą pierwszą partyą sanitaryusze wynoszą ludzi rannych w kończyny dolne, przeważnie w stawy, co im nie pozwala chodzić. Tu już pewne cierpienie maluje się na twarzy, choć łagodzi je zadowolenie z siebie, z odznaczenia, ze współczucia i zajęcia publiczności. Wnet po złożeniu na noszach otaczają ich żołnierze, którzy w bitwie nie byli jeszcze. Pytają, gdzie ich raniono, ilu zabili Japończyków? Słuchacze częstują ich papierosami, poprawiają poduszki pod głową.

A oto wynoszą z wagonu rannego Japończyka. Smutek bezgraniczny i cierpienie wypisane są na jego twarzy, choć otaczający starają się okazać mu współczucie. Obok niosą żołnierza Polaka, który w wagonie leżał tuż przy zabranym do niewoli i do tego stopnia przywiązał się do niego, że, jak powiadają, kawałka chleba nie zjadł po drodze, żeby się ze swym przyjacielem nie podzielić. I teraz na prośby jego, umieszczą ich w jednym szpitalu przy sobie. Patrzą jeden na drugiego, a w tem spojrzeniu widać tyle uczucia, że niktby nie uwierzył, że to wrogowie, że może sami poranili się wzajemnie...

Przed stacyą tymczasem lekarze sadowią w dorożkach tych rannych, którzy nie potrzebują noszy. Publiczność, chcąc się przyczynić ze swej strony, płaci dorożkarzom. Wielu jednak dorożkarzy nie chce pozostać w tyle i nie przyjmuje wcale zapłaty za przewóz rannych. Fakt to prawie nieprawdopodobny w oczach tego, kto zna chciwość „izwoszczyków“ charbińskich.

* * *

Charbinskij Wiestnik, organ głównej kwatery rosyjskiej, tak się wyraża o konserwach, dostarczonych armii przez fabryki rosyjskie. Konserwy prawie wszystkich fabryk rosyjskich są złe. Próbki fabryki petersburskiej Małyszewa, u której zakupiono kilkadziesiąt tysięcy pudów, wysłanych już do Mandżuryi, są bardzo liche; mięso jest mocno wygotowane i bez smaku, a reakcya silnie alkaliczna, tak, że konserwy te nietylko są niezdatne dla chorych, ale także u ludzi zdrowych wywołują choroby żołądka i silną gorączkę. Również złe są konserwy Asibera; wprawdzie reagują neutralnie, ale co do smaku, zapachu i koloru są mniej niż mierne, i dla wyżywienia chorych są materyałem lichym. Także wyroby fabryk fińskich i ryskich uznano z tych samych powodów za towar pośledni. Ze wszystkich fabryk rosyjskich tylko dwie dostarczyły konserwów dobrych.

* * *

Frankfurter Zeitung zamieszcza zajmującą sylwetkę jenerała Kuropatkina, w której między innemi czytamy: O trudności zadania jen. Kuropatkina żaden z naszych domorosłych strategików nie ma najmniejszego pojęcia. Nie dostał on do rąk narzędzia dobrze przygotowanego długoletnią robotą pokojową, lecz musiał armię swą dopiero tworzyć pod okiem śmiałego i nieobliczalnego wroga. Jako minister wojny znał najlepiej wielkie braki organizacyi i wiedział, jak niewdzięczną będzie rola głównodowodzącego. Jeżeli mimo to przyjął dowództwo, aby ratować, co się da, gdyż pośród wszystkich jenerałów nie widział dobrego organizatora, to należy mu to podwójnie policzyć za zasługę. Jakkolwiek rzeczy wypadną, jego nie spotka zarzut, gdyż z całą energią stworzył armię z chaosu i może uda mu się przez uporczywą defensywę tak osłabić wroga, że skończy mobilizacyę armii rosyjskiej przed decydującemi bitwami. Ktokolwiek widział z bliska jego cichą a niezmordowaną działalność, musiał odnieść wrażenie, że jest to człowiek uczciwy, skromny i nadzwyczaj obowiązkowy.

Wiedział on dobrze, że na początku wojny stan rzeczywisty wojska nie odpowiadał bynajmniej temu, co było na papierze, że bataliony liczyły zaledwie 700 strzelb, a szwadrony 100 koni, i że w kwietniu dla operacyi nad rzeką Jalu i pod Laojanem będzie miał zaledwie 50.000 żołnierzy, a dopiero w czerwcu armia wzmocni się do 100.000. A jednak nie zwalił niewdzięcznego zadania tej zrazu prawie beznadziejnej defensywy na barki jakiegoś innego jenerała, zachowując dla siebie przybycie na plac boju, gdy mobilizacya będzie skończona, lecz odrazu sam objął spadek po Aleksiejewie i Leniewiczu.

W końcu opisuje autor niechęć Kuropatkina do wszelkiej reklamy, oraz drażliwość jego, gdy kto krytykuje jego zarządzenia, gdyż sądzi on, że pod względem organizacyi zdziałał, co tylko było w ludzkiej mocy.

KRONIKA.

Lwów 6 sierpnia.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Marcelego Chlamtacza zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim, a nadzwyczajnemu profesorowi tego samego przedmiotu drowi Ignacemu Łyskowskiemu nadał tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Pogrzeb ś. p. Maryi z hr. Badenich Bolesławowej hr. Borkowskiej odbył się wczoraj przy ogromnym udziale publiczności. *La chambre mortuaire* przekształcona została w kaplicę, w której duchowieństwo odprawiało bez przerwy Msze żałobne. Około godziny 11-ej x. arcybiskup Weber odprawił egzekwie, poczem udał się kondukt pogrzebowy do kościoła OO. Bernardynów. W kondukcie tym wzięli udział xięża Karmelici, Franciszkanie, Bernardyni, proboszczowie obu obrządków z dóbr hr. Borkowskich i wreszcie x. arcybiskup Weber w otoczeniu duchowieństwa katedralnego. Na czele zaś konduktu postępowały sieroty z miejskiego zakładu sierót, starcy z domu ubogich, Siostry Miłosierdzia, jakoteż włościanie z dóbr hr. Borkowskich, niosący wieńce od swoich gmin. Włościanie też nieśli trumnę na swoich barkach a kapę trumny trzymali wnukowie ś. p. Maryi. Za trumną postępowała rodzina i krewni, więc rody Mieczysławów, Władysławów i Jerzych hr. Borkowskich, Zdzisławów Skrzyńskich, Stanisławów i Kazimierzów Badenich, x. metropolita Szeptycki, Lanckorońskich, Mycielskich, Garapichów, Niezabitowskich etc.

W kościele OO. Bernardynów odprawił x. Gabryel Patyk żałobne nabożeństwo przed katafalkiem, a równocześnie przy siedmnastu ołtarzach tego kościoła odprawiały się Msze żałobne. Poczem kondukt żałobny prowadzony przez x. infułata Zabłockiego ruszył na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki złożone zostały w grobowcu familijnym.

Hojny dar. Z Przemyślan nam donoszą, że Roman hr. Potocki darował grunt znacznej wartości pod budowę czytelni Tow. Szkoły ludowej, ochronki i Sokolni. Przypomnieć przy tej sposobności się godzi, że niedawno wybudowano w Przemyślanach okazały szpital na gruntach otrzymanych również w darze od hr. Romana Potockiego.

Mistyfikacya. *Dziennik berliński*, pismo polskie wychodzące w Berlinie, pisze: „*Berliner Tagblatt* padł ofiarą mistyfikacyi, otrzymywał on bowiem, że list, donoszący, iż jenerał Kuroki jest Polakiem, pochodził od jego siostrzeńca, jakiegoś Oshima, studenta uniwersytetu berlińskiego. Otóż przejrzeliśmy wszystkie spisy studentów uniwersytetu berlińskiego i politechniki charlottenburskiej i nie znaleźliśmy w nich wcale studenta tego nazwiska“.

Redakcya wiedeńskiego *N. W. Tagblattu* udała się do japońskiego komisarza handlowego dra Issa Tanimura z zapytaniem, jak się ma rzecz z twierdzeniem *Berliner Tagblattu*, że Kuroki jest Polakiem. Pan Tanimura zdziwił się najpierw bardzo a potem — co jest rzeczą nader u Japończyków rzadką, wybuchnął serdecznym śmiechem. Prosił o przeczytanie mu doniesienia *Berliner Tagblattu* i zapewnił, że musi to oczywiście być żart, na który nie pozwoliłby sobie żaden Japończyk. Generał Kuroki — mówił dr. Tanimura — jest *a thoroughbred Japanese* (Japończykiem pełnej krwi), a pochodzi ze słynnego klanu Sazuma.

Demonstracyę z powodu zamordowania Plehwego urządzili w Warszawie socyaliści, mianowicie odbyli oni wieczorem na ulicy Marszałkowskiej pochód z czerwonym sztandarem, przyczem śpiewali pieśni rewolucyjne i socyalistyczne. Policya, nie przygotowana, nie była w takiej sile, aby mogła wystąpić przeciw demonstrantom, oni zaś po odśpiewaniu pieśni rozeszli się tak szybko, że władze nie zdołały nikogo zaaresztować.

Naukową wycieczkę do Krakowa i Wieliczki urządza w dniach 28 i 29 sierpnia Stowarzyszenie „Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państwowych we Lwowie“.

Program tej wycieczki jest następujący: Odjazd ze Lwowa 28 sierpnia rano, przyjazd do Krakowa o 12·55 w południe. W Krakowie zwiedzenie wystawy metalowej za uzyskaną od komitetu zniżką, oraz festyn w uroczym parku prof. dra Jordana. Następnie nocleg w specyalnie dla wycieczkowców przez komitet przygotowanych wspólnych bezpłatnych kwaterach. Na drugi dzień rano (29-go) dowolne zwiedzenie miasta, o godzinie 12·40 w południe odjazd do Wieliczki, zwiedzenie sławnych salin za uzyskaną przez komitet dla wycieczkowców od kraj. dyrekcyi skarbu znaczną zniżką wstępu, potem powrót na dworzec do Krakowa i po godzinnym odpoczynku o godzinie 9·20 wieczór odjazd do Lwowa. Dla dogodności publiczności urządzony będzie w pociągu bufet z przekąskami i napojami po cenach umiarkowanych.

Z powodu ograniczonej liczby miejsc w pociągu spacerowym, zarząd Stowarzyszenia dla zarezerwowania miejsc i uniknięcia różnych niedogodności dla biorących udział w wycieczce, uprasza o wczesne zamawianie biletów jazdy w Stowarzyszeniu Lwów II gmach byłego dworca czerniowieckiego. Bilet jazdy do Wieliczki przez Kraków i napowrót będzie kosztował ze Lwowa klasą II 18 K., ze Lwowa klasą III 11 K., z Przemyśla klasą III 8 K., z Jarosławia klasą III 7 K., z Rzeszowa III klasą 5 K. Bilety jazdy będą imiennie wystawiane, nie mogą być przeto na inną osobę przenoszone.

Sprawa hr. Mirbacha, marszałka dworu cesarzowej niemieckiej, komplikuje się coraz bardziej. Okazuje się teraz, że jakiś jego bliski krewny, dymisyonowany rotmistrz, prowadził istny handel orderami, które wyjednywał zapomocą marszałka dworu, a które drogo swoim klientom sprzedawał. Nie robił on przytem wyboru między osobami, którym ordery wyrabiał. I tak naprzykład pewna bogata aptekarzowa, osoba znana z bardzo burzliwej i skandalicznej przeszłości, nabyła od owego rotmistrza jeden z ważniejszych orderów kobiecych.

Defraudacya. Sekretarz policyi berlińskiej, zdefraudowawszy znaczne kwoty depozytowe i inne, przechowywane w policyi, umknął do Ameryki.

Osobliwe upominki dla walczących żołnierzy. Korespondent wojenny *Rusi* opowiada, że żołnierze, walczący na Dalekim Wschodzie, którym niejednokrotnie wielki dokucza głód i którym zbywa na najniezbędniejszych rzeczach a przedewszystkiem na bieliźnie i dobrem obuwiu, tak, że nieje-

dnokrotnie chodzą tylko na jakichś kawałkach podeszew przymocowanych do nogi sznurkami, otrzymują od troskliwych i pamiętających o nich rodaczek bardzo osobliwe upominki. Oto naprzykład flaszki wody kolońskiej, saszetki do bielizny i do rękawiczek.

Strejk w Borysławiu. Mali przedsiębiorcy prowadzili wczoraj z komitetem strejkowym rokowania w celu zawarcia oddzielnej z nimi ugody, bez względu na stanowisko, jakie zajęły wielkie firmy naftowe. Rokowania te w części były prowadzone w obecności radzcy dworu p. Piwockiego. Ułożono już warunki, ale ich jeszcze nie podpisano. Przedewszystkiem obie strony przyjmują do wiadomości oświadczenie, złożone imieniem rządu przez p. Piwockiego, a gwarantujące: 1) zaprowadzenie wodociągów; 2) wybudowanie zdrowych mieszkań dla robotników; 3) zaprowadzenie Kasy chorych w Borysławiu; 4) budowy szpitala; 5) budowy łazienek. Wszystko to ma być wykończone najdalej do 1 stycznia 1905 r.

Następnie gwarantuje rząd ściśle przeprowadzenie ustawy o 12-godzinnym dniu roboczym z 2-godzinną przerwą dla robotników szybowych, tudzież ustawy o 11-godzinnym dniu roboczym z 1½ godzinną przerwą w warsztatach mechanicznych, wreszcie regularną wypłatę najdalej do 15 każdego miesiąca.

Pracodawcy zaś zgadzają się wobec robotników na następujące ich żądania:

1. W szybach wybuchowych, które mają przynajmniej sześć wybuchów na dobę, przyjąć trzeciego pomocnika do szybu;
2. naftówki mają być wypłacone, skoro szyb zostanie doprowadzony do tysiąca metrów lub wyda jedną cysternę na szychtę.
3. Żaden robotnik z powodu strejku nie może być oddalony i wszyscy dawni (t. j. przed strejkiem zatrudnieni) robotnicy mają być napowrót przyjęci do pracy.
4. Płaca i wszelkie dodatki, w jakiejkolwiek bądź formie nie mogą być zniżone.
5. Wszystkie roboty wykonane w niedzielę i święta, płaci się podwójnie.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału powiatowego w Drohobyczu reprezentant rządu p. Piwocki przedłożył do zaopiniowania rozwiązanie Rady gminnej borysławskiej. Na członków doradczych, którzy będą przydani przyszłemu komisarzowi rządowemu proponowano pp. Hellera, Sassyka, Rottenberga, Kornhabera, Wagmana, Hirchlera, Żukowskiego i Kasprzyka.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano trzech robotników za obrazę straży wojskowej i niebezpieczne pogróżki.

Za zdradę stanu. Pisma rewolucyjne rosyjskie donoszą, że tymi dniami na dziedzińcu twierdzy Szlüsselburskiej, położonej nad jeziorem Ładoga nad brzegiem Newy, powieszono pannę Mierzejewską, córkę profesora psychiatryi na uniwersytecie petersburskim. Należała ona do grona pań wysyłających pod przewodnictwem carowej szarpie i bandaże, jakoteż bieliznę dla żołnierzy na teatrze wojny. Otóż panna Mierzejewska wkładała do każdej koszuli sołdackiej proklamacyę rewolucyjną, wzywającą do buntu przeciw rządowi. Kiedy śledztwo wykryło, że to ona to robi, oddano ją pod sąd wojenny, a ten skazał ją na śmierć przez powieszenie. Car wyrok ratyfikował, więc wykonano go natychmiast.

Dla pogorzelców z Jaśnisk (w powiecie grodeckim) wyasygnowało namiestnictwo tytułem zapomogi 1.000 K.

Samobójstwo. Z Gmunden donoszą, że 20-letnia bona, pozostająca w obowiązku u rodziny pewnego inżyniera ze Lwowa, rzuciła się wczoraj do jeziora Traun i utonęła. Przyczyną samobójstwa ma być niepowodzenie w miłości.

Zakłady. Z Czifu donoszą, że tam Niemcy z Anglikami stale robią zakłady na temata toczącej się wojny rosyjsko-japońskiej. Teraz zakłady się toczą na tej podstawie: Niemcy utrzymują, że Rosyanie potrafią do 10 miesięcy utrzymać się w Porcie Artura i stawiają na to 20 funtów szterl. Anglicy chętnie przyjmują ten zakład.

Ze sprawozdania krakowskiej Szkoły przemysłowej. Ubiegły rok szkolny 1903/4 był dla krakowskiej szkoły przemysłowej rokiem znacznego postępu na polu... Przedewszystkiem już podczas zeszłorocznych feryi przeprowadzono roboty budowlane do urządzenia laboratoryum chemicznego dla chemii farmaceutycznej, co dla sprawy fachowego wykształcenia gorzelników jest o niepospolitem znaczeniu. Na zaopatrzenie tego laboratoryum w odpowiednie przyrządy naukowe jak i na koszta jego wyposażenia wydano 21.500 koron. Nadto ustanowiono osobną siłę naukową i przyznano stałą dotacyę na potrzeby laboratoryum. Z tym oddziałem ściśle w związku utworzona stacya doświadczalna dla gorzelnictwa i przemysłu pokrewnych. Zapowiedziany dawniej już kurs pięciomiesięczny dla wykształcenia technicznych sił pomocniczych do budowli dróg wodnych i regulacyi rzek, odbył się po raz pierwszy w roku ubiegłym. Frekwencya na tym kursie była bardzo znaczna, a rezultat pracy pokaźny. Dla zapewnienia nauce na kursie takiego toku, któryby odpowiadał potrzebom praktyki i w krótkim czasie w istocie umożliwiał nabycie fachowego wykształcenia, powierzono naukę wytrawnym inżynierom, znającym rzecz gruntownie na podstawie własnych doświadczeń. Wspomnieć jeszcze należy o rozpoczętej w roku zeszłym nauce elektrotechniki na czwartym kursie mechaniki, która staje się dla mechaników z dniem każdym potrzebniejszą z powodu, że dzisiejsze urządzenia fabryczne coraz częściej używają elektryczności jako siły motorycznej. Dla przygotowania uczniów do tej nauki wprowadzono na kursie trzecim naukę fizyki. Innowacya ta przyczyni się znacznie do podniesienia wartości kwalifikacyjnej, jaką daje świadectwo ukończenia krakowskiej szkoły przemysłowej. Niemniej zwrócono szczególniejszą uwagę na naukę rzeźby dekoracyjnej, która wobec coraz częstszych ozdabiań domów na zewnątrz i wewnątrz stała się przedmiotem o bardzo istotnem celu dla uczniów kursów budowlanych.

Sprawozdanie uskarża się na fatalne pomieszczenie szkoły, która zajmuje wynajęty budynek przy ul. Krupniczej, a wystarczający zaledwo na pomieszczenie najistotniejszych działów szkoły, a dla każdego nowego kursu trzeba donajmować lokale w innych kamienicach, co rozprasza siły i kierownictwo zakładu.

Decentralizacya taka uniemożliwia przytem założenie niektórych laboratoryów chemicznych, jak np. dla przemysłu naftowego, które wymagałyby w takiej sytuacyi osobnych lokali, nie dające się zużytkować w zakładzie głównym, a nie dające się zużytkować i dla nowych z powodu braku miejsca na ich pomieszczenie.

Do szkoły uczęszczało w roku 1903/4 ogółem 452 uczniów, z tego w wyższej szkole przemysłowej 177, w oddziale artystycznego przemysłu 21, w szkole wieczornej 157, na kursach specyalnych 96. W wyższej szkole przemysłowej na 128 klasyfikowanych 6 otrzymało stopień celujący, 69 pierwszy, 28 ujemny, a 25 przeznaczono do egzaminów poprawczych. Zakład opuściło z świadectwem ukończenia 48.

Żona Goethego. W jednem z pism niemieckich opublikowano świeżo dwa interesujące listy niejakiej pani Krystyny Reinhard, żony dyplomaty francuskiego z czasów pierwszego cesarstwa, pisane do matki, a traktujące o wizycie, złożonej przez nią Goethemu w Weimarze w r. 1807. W jednym z tych listów czytamy: „Książę (Karol August sasko-wejmarski) wezwał nas uprzejmie, abyśmy po drodze (do Karlsbadu) obejrzeli Weimar. Goethe również zaprosił nas i przy tej sposobności powiedział mężowi mojemu, że mu przedstawi swą żonę. Dodał przytem: „Opiszę ją panu, ale w obecności pańskiej małżonki, która jest naturą zanadto arystokratyczną. Dla mojej żony dzieła moje, to martwe litery; nie czytała z nich ani jednego wiersza; świat duchowy dla niej nie istnieje. Jest ona wyborną gospodynią, a domostwo moje jest jej królestwem. Lubi stroje i teatr i wówczas jest zupełnie zmieniona. Pożycie ze mną z pewnością wywarło wpływ na jej umysł, a teatr rozszerzył zakres jej myśli“.

W drugim liście autorka wyraża własny swój sąd o żonie Goethego. Pisze ona: „Postanowiłam sobie zapoznać się z żoną Goethego, aby mu donieść, że natura moja nie jest tak ekskluzywną, jak mniemał. Na dworze tutejszym nie uczyniono dla jego żony żadnego ustępstwa w etykiecie, jakkolwiek Goethe zajmuje wybitne stanowisko, jakkolwiek wszystko od niego zawisło i wszędzie gust jego poznać się daje. Nie ma ona przystępu do dworu i niewiele osób wchodzi do jej domu, prócz cudzoziemców, którzy zawsze objawiają chęć wejść do świątyni tego niezrównanego człowieka. Powierzchowność pani Goethe jest pospolita, aby nie powiedzieć: prostacka. Ale robi wrażenie dobrej kobiety. Wydała mi się mniej antypatyczną, niż zazwyczaj bywają kobiety, które długi czas znajdowały się w niskiem położeniu, a potem weszły do towarzystwa. Przynaglała nas dobrodusznie, abyśmy przyjęli zaproszenie na obiad.

Pomieszkanie Goethego jest prawdziwym pałacem muz, w stylu włoskim urządzonym. W klatce schodowej znajdują się nyże, w których stoją posągi. Na posadzce przedpokoju wypisano mozaiką *Salve*. Doznaje się uczucia, jakby się wstępowało do świątyni, ale bóstwo, które tam mieszka, nie ma w sobie nic eterycznego. Gdybym miała ją dokładnie scharakteryzować, mogłabym ją tylko przyrównać do owej pokojówki, którą zabrałam z sobą do Włoch. Cała jej osoba, jej maniery i ruchy zupełnie przypominają zręczną pokojówkę. Także stopień jej wykształcenia nie jest wyższy... To dziwne, że człowiek o tak wzniosłej naturze, który wielbi piękno, a w swych pokojach nie cierpi żadnych dzieł sztuki o miernej tylko wartości, wziął sobie za towarzyszkę życia tak zwykłą kobietę, że on, którego w sztuce tak trudno zadowolić, był tak skromnym w rzeczach uczucia. Ta osobliwość, ten brak logiki, zgadza się jednak z tem wrażeniem, jakie poeta ten na mnie uczynił, ilekroć szło o jego domowe życie. Wiadomo zaś powszechnie, że Goethe był ogromnym smakoszem, jadł dużo, pił dużo wina i często z tego powodu chorował na dyspepsyę.

Obawa o jelenie. W kołach myśliwskich — jak donosi *Revue de la chasse* — najbardziej interesującym punktem na terenie wojny jest Władywostok. Pierwsze bombardowanie miasta przeprowadzali Japończycy ukryci za wyspą Askolda, leżącą na prawo od wjazdu do zatoki Ussuryjskiej. Ta właśnie wyspa jest przedmiotem zaniepokojenia myśliwych, gdyż żyje na niej około 3000 jeleni, z gatunku nieistniejącego zresztą nigdzie na kuli ziemskiej. Podobnie jak żubry w Białowieży, „jelenie syberyjskie“ są pilnie strzeżone, aby je ustrzedz przed zupełnem wyniszczeniem. Osobliwość gatunku polega jedynie na niezwykle wielkich i oryginalnie rozgałęzionych rogach. Grozi mu oddawna zniszczenie, gdyż Chińczycy bardzo poszukują tych rogów (podobno w celach leczniczych?!) i płacą za parę po 300—500 rubli, a zatem jeszcze więcej, niż za jelenie z gór Ałtajskich. Myśliwi obawiają się teraz, że jeżeli Japończycy zajmą wyspę Askolda, cenna zwierzyna, tak pilnie hodowana, może im posłużyć na pieczeń.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 18. w poł. + 25. Bar. 769. Spada. Ogromny upał. Pogoda.

Między narzeczonymi.

Ona. Na wieki?

On. Co najmniej!...

U adwokata.

— Mój panie, chcąc bronić pana skutecznie przed zarzutem złodziejstwa, muszę wiedzieć wszystko... wszystko...

— Dobrze, ale tego nie powiem, gdzie schowałem pieniądze.

Widowiska i koncerty.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). Dziś popołudniu: „Pospolite ruszenie,“ farsa w 4 a. D. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego; wieczorem „Na zawsze,“ sztuka L. Rydla; zakończy obraz z żywych osób: „Na śmierć.“ — W niedzielę o godz. 4 popołudniu „Rodzina Blandinet,“ komedya w 5 a. Labiche'a; wieczorem „Jarmark małżeński,“ komedya w 3 a. Okońskiego.

Literatura i sztuka.

* **Wera Prussnigowa: „Impresye“.** Lwów Księgarnia Polska 1905.

Co w tym zbiorku jest refleksyą, wszystko jest słabe, natomiast zadziwia szczere poczucie przyrody i zręczność w chwytaniu jej dekoracyjnych momentów. Burza morska, cisza na wybrzeżu, igraszki fal, szczyty alpejskie, zorza północna, rodzima przyroda tatrzańska, tajemnice wnętrza borów, stepy ukraińskie, — oto tematy, które autorka skreśliła z wielkiem zamiłowaniem, trafiając niejednokrotnie na efekt bardzo dobry, na wyrażenie silne i dosadne. Możnaby tylko zarzucić, że w jej pejzażu lirycznym jest za mało miejscowego kolorytu i dlatego np. krajobraz z Lido nie ma w sobie cech przyrody specyalnie włoskiej. Oto jeden z pejzaży, odznaczający się jędrnością wyrażenia:

W jesienną, bezgwiaździstą noc
Patrzę na wzdęte morze,
Słucham, jak wichru dzika moc
Głąb w bruzdy ryje, porze.

Rozkołysany odmęt fal
Na brzeg się chlustem ciska,
Wyrzuca jęki w nocy dal
Z bezdni swego łożyska.

Na rozpasanych wałach wód
Szaleją błędne piany,
Zwichrzony, czarny morza bród
Wyje wichrem smagany.

Język autorki jest pełen zwrotów, świadczących o jej studyach nad pomnikami poezyi polskiej złotego wieku. Pod tym względem dotrzymuje ona kroku najlepszym naszym modernistom, a i wogóle lubi ona wplatać w swe utwory motywy, właściwe poezyi modernistycznej np.

Dałeś mi kwiatek mistyczny, biały,
Woń dziwna, słodka w nim tkwiła,
Jakby w kielichu czary dyszały,
Oczynu siła zeń biła.

I cudne kwiecia tajemne wonie
Urok nademną sprawiły,
Łzawą tęsknotą owiały skronie,
W sercu by ciernie utkwiły.

Daremnie smutna dusza ma woła,
By strząsnąć czaru uroki,
Ciernia, co rani, odjąć nie zdoła —
Zbyt sercu drogi — głęboki.

Taki motyw, jak „Kwiatek mistyczny“, takie wyrazy jak „oczyn“ lub jak w innych wierszach: „otęcz“, „sręzoga“, „gędźba“ i t. d., bardzo często dziś powtarzają się w naszej liryce. O ile jednak z „Impresyi“ wnioskować można, autorka ich ma talent dość indywidyalny, by mimo skłonności do gonienia za tem, co modne, zająć stanowisko, wyższe ponad przeciętność.

Jad rybi.

Organ ministeryum rolnictwa w Petersburgu (*Izwiestia*) zamieścił wiązkę ciekawych wiadomości o jadzie rybim, wyjętą z pracy zmarłego doktora medycyny, M. I. Arnstamowa, b. inspektora lekarskiego w gub. astrachańskiej. Dr. Arnstamow prace swoje nad badaniem jadu rybiego rozpoczął w r. 1890 i prowadził je do śmierci swej w r. 1901. Długoletnie te badania uwieńczone były odkryciem mikroba jadu rybiego, który nie ma nic wspólnego z otruciem, spowodowanem przez spożycie ryby zepsutej, i zupełnie inne wywołuje zjawiska choroby.

Spożycie ryby nadgniłej, bardzo zwyczajne wśród ludności roboczej w Astrachaniu, nie wywołuje otrucia, a raczej tylko przypadłości gastryczne, w ciągu 2—3 godzin po spożyciu; natomiast spożycie ryby, posiadającej w mięsie jad, pomimo zupełnie zdrowego pozoru tego mięsa, objawia się przypadłościami zaledwie w 12 godzin po spożyciu, wywołuje charakterystyczne symptomata i kończy zwykle śmiercią w 2 do 4 dni po zatruciu. Badanie przeszło 100 wypadków tego zatrucia pozwoliło dr. Arnstamowowi odkryć dwie odmiany mikroba: jeden z łososia, drugi z siewrugi. Mikroby te znajdują się zarówno w trupach ludzkich, zmarłych z zatrucia, jak i w rybach, sprawiających otrucie; a podczas kiedy w mięsie ryby nadpsutej znaleźć można najrozmaitsze mikroby,— w rybie jadowitej znajduje się jeden tylko ich gatunek, typowy i zdefiniowany, odkryty właśnie przez dr. Arnstamowa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 sierpnia.

(Z). Mamy dziś przed sobą komunikat półurzędowy, na podstawie którego można zoryentować się co do ewentualnej akcyi, jaką wdrożyć zamierza rząd węgierski wobec grożącego braku paszy, a która wobec wspólności ekonomicznej obu połów monarchii ma i dla sfer rolniczych w Austryi bardzo doniosłe znaczenie. Owóż przedewszystkiem okazuje się z tego komunikatu, że rząd węgierski tak samo, jak rząd austryacki przeciwny jest na razie stanowczo zniesieniu cła od kukurudzy i innych artykułów pastewnych. Wogóle, zdaniem rządu peszteńskiego, kwestyi braku paszy nie można dopóty uważać za aktualną, dopóki nie będzie znany całkiem dokładnie wynik tegorocznego sprzętu kukurudzy, a to będzie miało miejsce dopiero w październiku. Gdyby jednak w październiku okazało się, że istotnie pomoc państwowa jest dla rolników z powodu braku paszy konieczna, w takim razie zastanowiłby się rząd węgierski nad tem, czy nie należy zezwolić na sprowadzenie pewnej ilości kukurudzy z Ameryki bez opłaty cła. Do października ograniczać się może akcya pomocnicza rządu tylko do ulg taryfowych i ewentualnie także do zasiłków pieniężnych. Wydanie zakazu wywozu paszy z granic monarchii nastąpić może tylko po poprzedniem porozumieniu się rządu austryackiego i węgierskiego — owóż węgierski rząd jest na razie przeciwny wydaniu takiego zakazu. Z tego poznać można, jak bardzo skrępowany będzie rząd austryacki w swojej akcyi pomocniczej, o którą korporacye rolnicze tak usilnie się dopominają.

Ze wszystkich płodów rolniczych jeden chmiel da w tym roku, jak się zdaje, dobry zbiór. Z okręgu zateckiego donoszą, że stan tamtejszych chmielarni jest prześliczny i że liczą tam na doskonały zbiór zarówno pod względem ilości jak i jakości. Ilościowo obliczają spodziewany zbiór chmielu zateckiego na 80 do 100.000 centnarów.

Ruch na giełdzie dzisiejszej był bardzo nieznaczny, a i różnice kursowe są także minimalne. W najbliższy wtorek 9 b. m. odbędzie się posiedzenie rady zawiadowczej Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, na którem ogłoszony zostanie bilans tej instytucyi za pierwsze półrocze. Ogłoszenia tego bilansu oczekuje zawsze spekulacya giełdowa z niecierpliwością.

Z Londynu donoszą, że jeszcze w tym roku przyjdzie do skutku ukonstytuowanie się chińskiego banku państwowego, mającego odegrać wybitną rolę w uregulowaniu waluty chińskiej. Równocześnie z ukonstytuowaniem się tego banku otwarta zostanie nowa mennica chińska w Tientsinie.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 5 sierpnia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya co do pszenicy zwyżkowa.

Pszenica biała 10.50—10.75, czerwona i żółta 10.30 do 10.70, węg. 10.20—10.40, żyto krajowe 8.20—8.35, żyto nowe 7.50—7.60, targ. 8.00—8.15, Jęczmień na krupy 6.80—7.15, na paszę 0.00 do 0.00, owies 7.25—7.50, tatarka 8.50—9.25, kukurudza nowa 7·00—7.20, stara 7.60—7.40, cinquantin nowa 7.20 do 7.40, cinquantin stara 8.00 do 8.50, Groch Wiktorya 11.50—13.00, zwykły 10.00—11.00, past. 9·00—10.0. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 10.50—11.00. Fasola krótka 9.50—10.25, perłowa 11.00—11.50. Bobik 0·00—0.00. Wyka 6.25—7.00, Siemię konopne 10.00—10.50. Mak niebieski 26.0 do 28.—, szary 24.00—26.—, Koniczyna nasienna czerw. 00.— do 00. –, Otręby pszenne 5.75—6.00, otręby żytne 5.90—6.00. Mąka czerwona 6.60—6.70. Ofagi 4.80 do 5·10. Słoma żytnia długa 2.40 do 2.90. Siano zwyczajne stare 3.80—4.30. Koniczyna pastewna 4.50 do 4.90. Siano nowe 0.00—0.00. Soczewica 14.00—17.00. Proso zwykłe 6·00—6·50. Rzepak zimowy nowy 9·50—10·— Ceny notowane za 50 kgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 6 sierpnia. Najwyższem rozporządzeniem z dnia 31-go lipca zatwierdzono nowy statut akademii górniczych w Loeben i Przybramie. Zakłady te otrzymają oficyalny tytuł akademii górniczych. Na obu wydziałach studya trwać będą nie trzy lata, jak dotąd, lecz cztery, a dla tych, którzy chcą oba kursa absolwować, lat 5 (dotąd 4). Nowy statut wprowadza nadto pierwszy, czyli ogólny egzamin państwowy z ogólnych technicznych wiadomości obok istniejącego już egzaminu z praktycznych i teoretycznych wiadomości fachowych. Słuchacze akademii górniczych, mogą uzyskiwać tytuł doktorów nauk górniczych według rozporządzenia, które później będzie wydane. Każdoczesny rektor wspomnianych zakładów w czasie trwania swoich czynności ma prawo do tytułu magnificencyi i do noszenia złotego łańcucha z portretem cesarskim.

Salcburg 6 sierpnia. Wczoraj rano odbył się w Lend zjazd Cesarza Franciszka Józefa z królem saskim Jerzym. Z Lend przybyli obaj monarchowie do Salcburga o godz. wpół do 1 w południe. Po krótkim pobycie król Jerzy odjechał. Cesarz Franciszek Józef udał się przed pomnik Cesarzowej Elżbiety, przystrojony przez gminę kwiatami. Gdy Cesarz udawał się na dworzec, jakiś włościanin przerwał szpaler i wręczył na klęczkach prośbę Cesarzowi. Monarcha odjechał do Ischlu.

(Depesze popołudniowe).

Borysław 6 sierpnia. Kilku drobnych producentów izraelickich zawarło wczoraj umowę z robotnikami. Komitet pracodawców nie solidaryzuje się wprawdzie z tą ugodą, ogłosił jednak dzisiaj, że każdemu przedsiębiorcy naftowemu wolno przyjąć dawniejszych robotników na dotychczasowych warunkach. Nie jest wykluczone, że praca w poniedziałek będzie może częściowo podjęta. Dzień wczorajszy i ostatnia noc przeszły w zupełnym spokoju.

Kopenhaga 6 sierpnia. Wobec artykułu dziennika *Köln. Zeitung* z dnia 2 bm., donoszącego, że Dania, Szwecya i Norwegia oświadczyły się jako państwa trwale neutralne i w traktacie z kwietnia b. r. zobowiązały się zachować neutralność we wszystkich wojnach, dowiaduje się Biuro Ritzaua z najlepszego źródła, że Dania podobnego traktatu nie zawierała. Wspólne oświadczenie neutralności, które te trzy państwa północne złożyły w kwietniu, odnoszą się tylko do wojny rosyjsko-japońskiej.

Barcelona 6 sierpnia. Anarchiści zaczynają silnie agitować za nieograniczoną wolnością zgromadzania się.

Waszyngton 6 sierpnia. Celem ułożenia stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Turcyą sekretarz stanu Hay przerwał swój urlop letni i przybył tu na tydzień. Będzie on na radzie gabinetowej pod przewodnictwem Roosevelta. Na tem posiedzeniu rady omówiony będzie szczegółowo stosunek do Turcyi. Tutejsze koła rządowe zniecierpliwione są niezdecydowanem stanowiskiem Porty.

Wojna.

Paryż 6 sierpnia. Do *Matin* donoszą z Petersburga: Zapewniają, że 200.000 Japończyków pod wodzą Kurokiego walczy z wojskami Kuropatkina. Walka ta ma rozstrzygnąć o wyniku kampanii.

Moskwa 6 sierpnia. (Ros. Agencya telegr.). Uwięziony na kolei kurskiej rzekomy Japończyk wylegitymował się jako Koreańczyk.

Londyn 6 sierpnia. Korespondent *Daily Mail* donosi, że rząd japoński wypuścił we środę asygnat skarbowych na kwotę 20 milionów jenów, płatnych 15 grudnia br. Pieniądze te jednak nie są przeznaczone na wojnę, lecz na bieżące wydatki.

Ten sam dziennik dowiaduje się z Jokohamy, że mały rosyjski parowiec, przemieniony na okręt wojenny, zatrzymał koło wysp kurylskich japoński parowiec, a przeszukawszy go, wypuścił.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Przyjechali dnia 5 sierpnia. Księżna J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. H. Szymonowicz z Dubowiec. B. Segall z Wilna. F. Markiewicz z Dębicy. B. Niohe z Berlina. F. Rosenau z Frankfurtu. G. Snarski z gub. kijowskiej. J. Heldenburg ze Złoczowa. K. Sulatycki z Huczewa. H. Karczewski z Moraniec. M. Brykczyński z Zagwożdzia. B. Buber z córką ze Lwowa.

Przyjechali dnia 6 sierpnia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. M. br. Schnehén i dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Dyr. P. Komornicki ze Schodnicy. T. Polański z Bóbrki. J. Gużkowski z Berezowicy. Dr. F. Woborzil z Jarosławia. T. Kostyszyn z Wiednia. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. T. Molnar z Czerniowiec.

Przyjechali dnia 6 sierpnia. F. Jankowski z Sanoka. M. Przyk z Sambora. J. Schram i B. Bogucki z Krakowa. J. Smólski z Zagórza. A. Turkuł z Warszawy. J. Kisielewicz z Wołoszczy. M. Romańska z Łuki. L. Żmigrodzki z Wołynia. J. Hyżycka z Przemyślan. H. Hamsa, A. Fischer, L. Lichtenstein i L. Fränkel z Wiednia. E. Mandyczewscy z Tarnopola. V. Weisz z Budapesztu. J. Postępscy z Żółkwi. A. hr. Krasicki z Liska.

Budapeszt 6 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·77—10·78, na kwiecień 11·02—11·03; żyto na październik 8·50—8·51, na kwiecień 8·72—8·74; owies na październik 7·40—7·41, na kwiecień 7·69—7·70; kukurudza na sierpień 7·24—7·25, na wrzesień 7·28—7·29, na maj 7·38—7·39. Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: lepsze. Pogoda: upał.

Wiedeń 6 lipca. Pszenica 11.50 ... żyto 8.60—99, kukurudza 7.70 do 7.80, owies ... do 8.70. Usposobienie bardzo silne. Pszenica wobec ubiegłego tygodnia o 76 hal. drożej, żyto o 50 h., owies o 50 hal., kukurudza o 60 hal. drożej.

Wiedeń 6 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 24·00—24·10 (spokojnie. Spirytus 49·00—49·60 (ustalony). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 6 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 00·00.

Paryż 6 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·80. — Mąka („Fleur de Paris“) 29·60.

Frankfurt 6 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·10. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 136·60. Disconto 189·25. — Laura 255·10 (usposobienie silne).

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 6 sierpnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.60 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·30 do 100·00.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.30—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70, 4½% po 200 koron 100.50 do 101.20.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.03
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.19, 7.07, 11.20, 1.20, 2.50, 4.05, 4.40, 7.29*, 8.47* (każdej niedzieli).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15/5 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1/6 do 11/9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W: 11.35* (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05, 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.35 (od 1/6 do 11/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem **ofertę na wybudowanie jednopiętrowego budynku fabrycznego w Gazowni miejsk.** Bliższe warunki, plany i przedmiary odnośnych robót są do przeglądnięcia w miej. Urzędzie budow. w godzinach urzędowych. Oferty przedkładać można **do dnia 11 sierpnia 1904**, w którym to dniu o godz. 11 przed południem nastąpi ich otwarcie.

Do opieczętowanej oferty winien być dołączony kwit na złożone w kasie miejskiej wadyum wynoszące 2 1/2% ogólnej sumy kosztorysowej.

Z Magistratu król. stoł. Miasta Lwowa.

Drobne ogłoszenia.

Prywatne doniesienia.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.